

Jacek Pulikowski

Razem czy osobno?

Izajasz.pl



1. Wspólne zamieszkanie przed ślubem ułatwia poznanie siebie nawzajem nie tylko od święta (krótki czas spotkań), ale też w codzienności.

Sprawa jest oczywista i niepodważalna. Będąc ze sobą przez wiele godzin dziennie poznamy się lepiej niż tylko w czasie odświętnych umówionych spotkań. Na takie odświętne spotkania jesteśmy specjalnie uszykowani, ubrani a nawet umyjni i "wypachnieni". Żyjąc pod jednym dachem oglądamy się we wszystkich sytuacjach codzienności, w których wyglądamy mniej korzystnie. Bywamy zmęczeni, zdenerwowani, źli czy po prostu chorzy. Tak więc, poznanie siebie przy wspólnym mieszkaniu jest dużo prawdziwsze i pełniejsze. Obejmuje ono całą codzienność i "conocność" a nie tylko sztuczną, odświętną stronę życia. Takie poznanie uchroni przed zawodem, jeżeli zdecydujemy się na ślub. Wiadomo powszechnie, że zawód po ślubie i pretensje o wcześniejsze granie i ukrywanie swego prawdziwego oblicza to zjawisko bardzo częste. Nie przeżyją tego niepowodzenia pary żyjące razem przed ślubem.

A kto powiedział, że para przygotowująca się do ślubu ma się spotykać tylko okazjonalnie? Mogą przebywać ze sobą całe dni i widywać się nie tylko odświętnie. Mogą też poznawać siebie odwiedzając swoje rodziny. Co przy mieszkaniu razem, na które nie ma zgody rodziców, jest niemożliwe, a przynajmniej bardzo utrudnione. Tymczasem poznanie prawdziwej rodziny przyszłego współmałżonka jest kopalnią wiedzy o nim samym. Bez tej wiedzy poznanie jest tragicznie niepełne i często brak ten bardzo źle wpływa na przyszłe małżeństwo. Ponadto można świadomie planować wchodzenie w sytuacje trudne, w których wychodzi z człowieka wszystko, co próbuje nieuczciwie ukryć. Osobiście często proponuję wierzącym narzeczonym uczestnictwo w pieszej, najlepiej kilkuset kilometrowej pielgrzymce na Jasną Górę. Tu wyjdzie szydło z worka... Zobaczą siebie jak reagują, gdy są śmiertelnie zmęczeni, bez możliwości umycia się w ciepłej wodzie, głodni, przemoczeni do suchej nitki. Jaka jest prawdziwie ich religijność... Takich okazji może nie stworzyć nawet długie zamieszkiwanie w luksusowym, wygodnym mieszkaniu z dobrze zaopatrzoną lodówką. Jakoś nigdy nie słyszałem, by para żyjąca na kocią łapę wybrała się na pieszą

[Razem czy osobno?](#)

pielgrzymkę. Może jednak coś w tym jest...? Tak więc, zamieszkanie wspólne wcale nie gwarantuje pełni poznania i nie do końca chroni przed zawodem po ślubie. Jednak, przede wszystkim wspólne mieszkanie (zgodnie z pierwotnym założeniem "próby") nader często nie kończy się ślubem i pozostawia dwoje poranionych ludzi mających obiektywnie mniejsze szanse na udane małżeństwo. Jest w tym jakaś niesprawiedliwość, bo dotyczy w znacznie większym stopniu kobiety niż mężczyzny. (Choćby ze względu na optymalny wiek rodzenia dzieci, lecz nie tylko to.) Jakoś nie spotkałem osoby, która by z kosza jabłek wybierała do zjedzenia to, które ... już zostało nadgryzione przez kogoś innego. Jeżeli chodzi o pełnię poznania to znanym faktem jest, że silna fascynacja pobudzeniami seksualnymi zagłusza chęć poznania złych stron partnera. Wszystkie złe cechy partnera i ostrzeżenia otoczenia są negowane i spychane do podświadomości bo... nie pasują do bajki, do przeżywanej sielanki. Niestety wychodzą z niej ze zdwojoną siłą w chwili pojawienia się pierwszych poważnych trudności i owocują najczęściej rozpadem związku. Tak więc, poznanie po uruchomieniu aktywności seksualnej jest poznaniem przez różowe okulary. Nie jest poznaniem w prawdzie i prowadzi do poważnych zawodów i obustronnych oskarżeń o udawanie, granie, ukrywanie wreszcie o oszustwo z premedytacją. Co do poznania "conocnego" to omówię je później w bardziej "seksualnym" punkcie. Teraz tylko zauważmy, że: Poznanie się przez wspólne spanie jest dość wątpliwe. Po pierwsze, kiedy naprawdę śpią to się nie poznają. Po drugie, jeżeli są w łóżku i nie śpią, to zapewne co najmniej pobudzają się seksualnie. Stan taki każe nakładać różowe okulary i w gruncie rzeczy utrudnia poznanie w prawdzie!

2. Wspólne zamieszkanie przed ślubem umożliwia sprawdzenie seksualne i uchroni przed zawodem po ślubie.

Pozwala sprawdzić czy pasujemy do siebie, jakie są nasze preferencje seksualne. Umożliwia poznanie czy mamy jakieś pruderyjne zahamowania

Razem czy osobno?

przed nowoczesnymi technikami i sposobami stymulacji pobudzenia. Chroni więc, przed rozpadem związku na skutek niedopasowania seksualnego, tak dzisiaj przecież częstego. Czyli w efekcie chroni przed rozwodami.

Współzycie przed ślubem wnosi (obcy małżeństwu) element fascynacji, że nasza miłość łamie wszystkie bariery, jest ponad wszystkie ograniczenia. Silniejsza od zakazów obyczajowych, moralnych czy religijnych. Jest ponad wszystko.

Powyższych wniosków, mimo że pozornie wydają się logiczne nie potwierdza życiowe doświadczenie. Po pierwsze związki nieformalne rozpadają się w rzeczywistości wielokrotnie częściej i szybciej niż oficjalnie zawarte małżeństwa. Nie ma w tym niczego dziwnego, bo właśnie możliwość łatwego rozejścia leży u ideologicznych podstaw związku nieformalnego. Natomiast ciekawe jest, że te wspólnie zamieszkujące pary, które po czasie przekształcają się w oficjalne małżeństwa też rozwodzą się znacznie częściej niż te, które nie mieszkały razem przed ślubem. Myślę, że u podstaw tego zjawiska leżą między innymi rany spowodowane rozwiązłością seksualną par współżyjących bez ślubu. Osobiście po ponad trzydziestu latach pracy z małżeństwami w złej kondycji (by nie powiedzieć rozpadającymi się) mogę zaświadczyć, że praktycznie nie spotyka się sytuacji rozwodowych u par, w których oboje doszli w sposób czysty do ślubu. Wiem z doświadczenia (setek par i własnego), że czystość (a nie współzycie pod pretekstem dopasowania się) jest najlepszym gwarantem wierności i trwałości małżeństwa.

Mówienie o poznaniu preferencji seksualnych i o zahamowaniach, jako przeszkodach zdradza nieumiejtnie ukrytą tęsknotę do perwersji seksualnych, a w każdym razie wypaczonym patrzaniu na seksualność małżeńską. Naturalna wstydlivość znikająca stopniowo dopiero w małżeństwie i tylko wobec współmałżonka jest wielkim sprzymierzeńcem udanego współżycia małżeńskiego i wierności małżeńskiej. Natomiast bezwstyd i praktyka cudzołóstwa przed ślubem nie tylko otwiera wrota do zdrad, ale też istotnie niszczy intymność małżeńską wypaczając ją jeszcze przed ślubem. Ponadto przedślubne doświadczenia seksualne niszczą osoby i ich więzi pozostawiając trwałe ślady (patrz: prawo pierwszych połączeń, dominacji, znużenia, torowania psychicznego, blokady rozwoju mężczyzny). Podsumowując, współzycie przedślubne niczego nie sprawdza poza zdolnością do... cudzołóstwa i zamiast "dopasowywać" niszczy

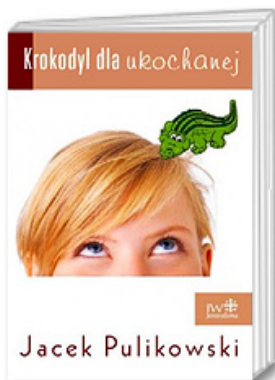
[Razem czy osobno?](#)

przyszłe współżycie małżeńskie.

Co do fascynacji miłością łamiącą bariery i zakazy, to po ślubie owocuje ona nierzadko fascynacją seksem pozamałżeńskim i nawykowymi zdradami. (To ostatnie stwierdzenie nie jest skutkiem pobożnego myślenia, lecz wynika z praktyki, z życia widzianego przez pryzmat poradni dla małżeństw.)

Izajasz.pl

Księgarnia Izajasz poleca



[Krokodyl dla ukochanej](#)

Tytułowy krokodyl dla ukochanej symbolizuje wyczyn, do którego jest zdolny zakochany mężczyzna dla swojej wybranki. Aby stworzyć dobrą, kochającą się rodzinę, wiele wysiłku włożyć musi zarówno mężczyzna, jak i kobieta.



[Ewa czuje inaczej](#)

Pewien mężczyzna zapytany w 50. rocznicę ślubu, czy nigdy nie chciał się rozwieść odpowiedział żartobliwie: "Rozwieść nigdy, ale zamordować żonę bardzo często".



[Warto naprawić małżeństwo](#)

Naprawdę chcesz naprawić swoje małżeństwo? Zaczynaj od teraz! Ta książka pomoże Ci znaleźć przyczynę problemu a potem powie jak z nim zwyciężyć.



[Zakochanie... i co dalej?](#)

Pomyśl o radosnym czasie zakochania, chodzenia ze sobą, narzeczeństwa i nie zmarnuj go! Wykorzystaj cenne wskazówki autora dla dobra twojego i przyszłego współmałżonka.